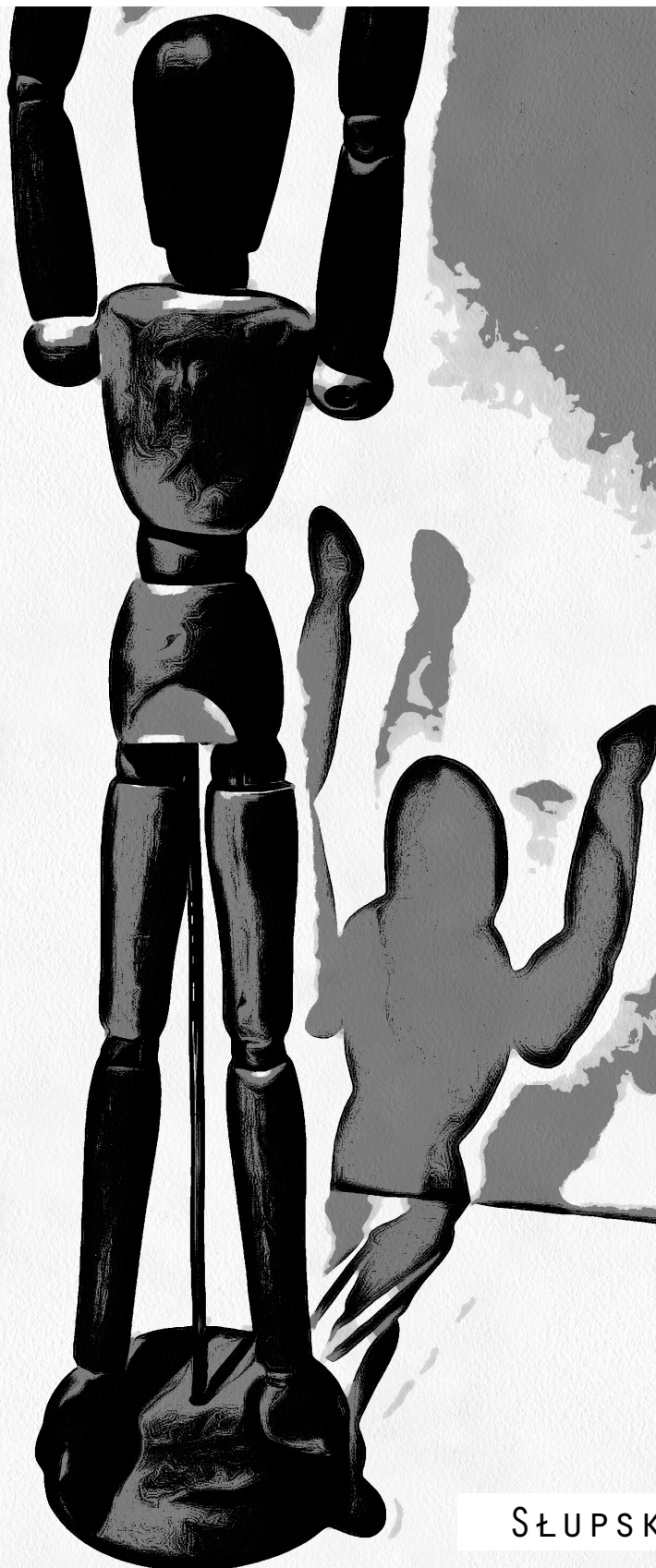


SAM NA SCENIE

GAZETA FESTIWALOWA TURNIEJU TEATRÓW JEDNEGO AKTORA
63. OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO

NUMER 2.



SŁUPSK 2018

Natalia Cholewa „Zoźa”

na podstawie dramatu Piotra Bulaka o tym samym tytule
scenariusz i reżyseria - Dariusz Kowcun

Na scenie półmrok, delikatne światło sączy się jedynie na cztery kamienie ułożone na środku. Z offu dochodzi spokojna muzyka. Wchodzi ona – Natalia Cholewa, młoda monodramistka z Opola. Już pierwszymi słowami przyciąga uwagę publiczności. Bardzo szybko sięga po jeden z czterech leżących przed nią kamieni.

Aktorka wcieliła się w postać młodej dziewczyny z problemami rodzinnymi. Od dziecka odrzucana przez matkę i żyjąca w cieniu siostry, dźwiga ciężar, którym została obciążona. W miarę rozwoju historii Natalia podnosi kolejne kamienie, wyliczając przy tym następne trudności, z którymi musiała i wciąż musi borykać się. Szczególnie przejmująca jest ostatnia scena, w której bohaterka uświadamia sobie, jak bardzo kocha

matkę. Niestety, nie zdążyła jej tego powiedzieć. Po stracie dziewczyna gubi się, nie wie jak poradzić sobie w życiu.

Spektakl Natalii pięknie skomponował się z monodramem mistrzowskim – „Podróż do Buenos Aires” Gabrieli Muskały. Aktorka (i tegoroczna jurorka) opowiedziała historię, tracącej zmysły matki, jej odbioru rzeczywistości i podejścia do swoich dzieci, uczestniczka przedstawiła podobną historię ale z punktu widzenia córki. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, obserwować jak podobne trudności inaczej wyglądają w zależności od okoliczności, w których się znajdujemy.

Wspomniane wcześniej kamienie wzbudziły we mnie pewne wątpliwości - wyglądały na naprawdę ciężkie, a Natalia na zmęczoną trzymaniem ich. Ostatecznie jednak, od początku do końca, była dobrze słyszalna, a spektakl nie stracił na wartości, więc bardzo możliwe, że moja obserwacja była tylko złudzeniem.

Myślę, że „Zoźa” na podstawie dramatu Piotra Bulaka o tym samym tytule pozostanie w mojej pamięci. Dziękuję Ci Natalio, że poruszyłaś tak ważny temat i podzieliłaś się swoimi emocjami z publicznością. Cieszę się, że mieliśmy okazję uczestniczyć w tym wydarzeniu i mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze nie raz. Powodzenia!



Nicola Łazarów

Angelika Sokółska „Ja, Mania”

na podstawie dramatu Artura Pałygi „W promieniach”
scenariusz, reżyseria, muzyka - Angelika Sokółska

Maria Skłodowska-Curie. Naukowiec (tak brzmi żeńska forma naukowca), noblistka, żona, matka, kochanka, kobieta. Jak przedstawić ją na scenie? Tak złożoną osobowość, która rzuciła naukowemu – czytaj męskiemu – światu wyzwanie. I wygrała ten pojedynek. Odkryła - wraz z mężem Pierrem Curie - rad i polon, dwa razy przyznano jej prestiżową nagrodę Nobla, jako pierwsza kobieta prowadziła wykłady z fizyki na paryskiej Sorbonie. Jaką cenę zapłaciła za realizację swoich marzeń i pasji?

Utrata dziecka, samotność po nagłej śmierci męża, ostracyzm po romansie z Langevinem i w końcu śmierć z powodu ostrej białaczki, której nabawiła się podczas badań naukowych.

Marię Skłodowską-Curie, na różnych etapach jej życia, przedstawiła na scenie Angelika Sokółska, studentka prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. Jej monodram „Ja, Mania” oparty został na podstawie dramatu Artura Pałygi „W promieniach. Zupełnie nieznane listy Marii Skłodowskiej-Curie”. Aktorka jest też reżyserką swojego spektaklu.

Jaką Manię nam pokazała? Silną, dążącą do celu kobietę, niewolną jednak od cierpienia i bólu. Człowieka nauki, doceniającego swoją wartość i nieszczęśliwą, samotną wdowę. Matkę tracącą swoje dziecko, ale odkrywającą nowy pierwiastek. Kobietę, którą oceniano ze względu na płeć, a nie dokonania. Oglądając ten monodram, trudno nie poddać się refleksji, co tak naprawdę jest ważne w życiu. Ile warto poświęcić, aby zrealizować swoje marzenia i rozwijać pasję? Ile trzeba odwagi, aby kroczyć wytyczonym torem? Czy można, a jeśli tak, to jak, wyważyć różne role, jakie narzuca nam życie, aby po drodze nikogo nie skrzywdzić?

Na takie pytania próbujemy sobie odpowiedzieć, gdy na scenie gaśnie światło.



© Anna Glińska

Joanna Jusaniec

Julia Ćwian „W poszukiwaniu zaginionego buta”

według powieści Wiesława Myślińskiego pt. „Widnokrąg”

scenariusz i reżyseria - Elżbieta Bernatek

Lipa. Rodzaj długowiecznych drzew należących do podrodziny lipowatych, a jednocześnie nazwa wsi, zapewne nie jedynej w Polsce. Z Lipy pod Przemyślem pochodzi Julia Ćwian. Uczennica II klasy liceum o profilu matematyczno-biologicznym, swojego spełnienia szuka nie we wzorach chemicznych, całkach i macierzach, a na scenie. Z teatrem wiąże swoją przyszłość, choć jeszcze nie jest w stanie sprecyzować, który kierunek jest jej pisany - aktorstwo, lalkarstwo, a może teatrologia? Na to pytanie Julia będzie musiała odpowiedzieć sobie za rok, a obecnie koncentruje się na szlifowaniu swojego warsztatu w Klubie 5 Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Mieście, jak to sama ujęła, zaściankowym, a jednocześnie nowoczesnym.

Julia w monodramie „W poszukiwaniu zaginionego buta” mierzy się z powieścią „Widnokrąg” Wiesława Myślińskiego. Autor ujął ją swoim prostym spojrzeniem na świat, opisując go takim, jaki jest. Jego twórczość literacka, często klasyfikowana do nurtu chłopskiego, niesie w sobie uniwersalne prawdy dotyczące moralności, egzystencji ludzkiej i odpowiedzialności człowieka zarówno za własny, jak i cudzy los. Przedstawienie oparte jest na fragmencie „Widnokregu”, w którym Piotruś wraz

z rodzicami udaje się w pieszą wędrowkę do odległego miasteczka, gdzie jego ojciec ma otrzymać długo wyczekiwaną posadę. Na przeszkodzie do poprawy rodzinnego bytu staje tytułowy but Piotrusia, a w zasadzie jego brak. Matka z synem zbaczają z trasy w poszukiwaniu zaginionego obuwia, a ich wędrowka po malowniczych wiejskich krajobrazach staje się tłem dla opowieści o przewrotności losu.

Julia wcieliła się w rolę matki i pomimo młodego wieku wykazała się sporą dozą dojrzałości. Nieustanne tyrady skierowane pod adresem nierozważnego syna z jednej strony są zabawne, z drugiej strony natomiast szkoda, że krótka forma monodramu nie uwzględniła większego fragmentu powieści i - skupiając się na tragikomizmie sytuacji - pomija jej główny wydźwięk. Niemniej, trudno mieć o to pretensje do odtwórczyni roli. Opanowana, uzdolniona wokalnie i sprawnie poruszająca się w przestrzeni scenicznej Julia skrupulatnie doskonali swój warsztat, a wczesne doświadczenia sceniczne być może okażą się przepustką do realizacji planów zawodowych.



© Jędrzej Polanek

Krzysztof Przygoda

Szymon Szczęch „bŁuMqł”

scenariusz autorski

scenariusz - Justyna Kapa, Szymon Szczęch, reżyseria i scenografia - Justyna Kapa

Kiedy kłamca kłamie to mówi prawdę – głosi paradoks kłamcy. Tylko jak odróżnić prawdę od fałszu, kiedy trudno zdefiniować świat, ustalić czym prawda w ogóle jest i jak ją odnaleźć, gdy wciąż poruszamy się w gabinecie krzywych zwierciadeł?

W lustrzanym odbiciu tytuł spektaklu – „bŁuMqł” – znaczy prawda. I to lustrzane odbicie jest dla tego spektaklu decydujące. Justyna Kapa i Szymon Szczęch stworzyli autorski scenariusz, w którym opowiadają historię młodego, wrażliwego mężczyzny, który przeżywa swoją pierwszą, prawdziwą miłość, jej wzloty i upadki. Każdy z nas – niezależnie od płci – miał lub będzie miał takie doświadczenie na koncie. Wydawałoby się historia banalna, opowiedziana tysiące razy. Ta jednak była szczególna – prawdziwa. Wciągnięci w historię bohatera spektaklu idziemy z nim przez perypetie romansu i musimy przyznać, że poniosło mnie do tego stopnia, iż straciłem czujność i nie wyczułem mającej nadejść – dość oczywistej – wolty dramaturgicznej. Dałem się uwieść barwie głosu, precyzyjnej dykcji (ponoć Szymon przejął się wczorajszymi uwagami o kulturze słowa – i dobrze!), choć w szybkich przebiegach artykulacyjnych czasem się gubił, sprawnie opowiedanej historii, dobrze budowanemu napięciu. I nie przeszkadzały mi nawet pewne banalności w środkach wyrazu, dosyć proste sposoby oddawania emocjonalności bohatera oparte raczej na amplitudzie ciszej-głośniej niż na bardziej subtelnych sposobach. Przez większość spektaklu wierzyłem nawet, że Szymon uznaje inteligencję widzów, pozostawiając miejsce na niedopowiedzenia. Trochę za dużo dopowiedzeń było w finale spektaklu – o dwa filmy za daleko.

Szymonowi udało się jednak osiągnąć coś większego – prawdę. Uwierzyłem w to, że mógł przeżyć taki romans z taką dziewczyną, mógł być o nią zazdrosny, szczęśliwy, nagrywać ją i fotografować. Udało się też Szymonowi stać się człowiekiem, dotkniętym osobowością wieloraką. To rodzaj zaburzenia, w której chory posiada przynajmniej dwie osobowości, przy czym jedna nie wie o drugiej, posiadają osobną inteligencję, charakter, seksualność, a często też ciśnienie tętnicze czy alergie. To trudne zadanie aktorskie, któremu Szymon podołał.

Na koniec, żeby nie było tak patetycznie – stara prawda znakomitego polskiego fotografa Marka Karewicza, który mówił, że mężczyzna nie może fotografować nagiej kobiety, bo nie po to ona się rozbiera, żeby ją fotografować.



Gustaw Puchała

Karolina Czekajewska „Reakcja”

wg. scenariusza autorskiego

reżyseria i scenografia - Anita Pawlak Zygmą, muzyka - Piotr Zygmą

Przedstawienie zbudowane na zasadzie klamry kompozycyjnej. Rozpoczęte pytaniem i tym samym zakończone. Odpowiedź na pytanie o przyczyny dramatycznej decyzji nastolatki, stanowi właściwy przebieg fabuły spektaklu. Przemoc, molestowanie, hipokryzja. Kompletny brak zrozumienia i matnia świata, w którym dziecko nie może znaleźć pomocy nawet u rodziców. Reakcje to apatia, używki i wyobcowanie, aż do ostatecznej ucieczki od świata.

Monolog aktorski przybiera formę listu pożegnalnego w postaci nagrania video. Chociaż właściwie należałoby nazwać go oskarżeniem. Skierowanym raczej w próżnię, bo narracja przedstawienia nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z sytuacją beznadziejną.

Spektakl z całą pewnością traktuje o sprawach ważnych, zwłaszcza, jeśli jego odbiorcami są ludzie młodzi, choć i dla dorosłych stanowi on przestrożę. Nie można się nie zgodzić, że poruszone w nim zagadnienia są aktualne i dotyczą rzeczywistych problemów. Należy podkreślić także profilaktyczny wymiar monodramu i jego interwencyjny charakter.

Jednakże ważkość tematu i szlachetna w swych założeniach wymowa nie do końca idzie w parze

z realizacją sceniczną. Warto podkreślić szereg zabiegów, mających na celu zbudowanie wspólnej przestrzeni z widzem, zwłaszcza młodym. Osadzenia bohaterki we współczesnym środowisku, z aktualną symboliką i otoczeniem. Wszelako liczba użytych środków, zwłaszcza rekwizytów, przekłada się często na sceniczny chaos. Nie do końca wykorzystano potencjał tkwiący w przedmiotach, znajdujących się na scenie. Czasem też zastosowano metafory do bólu oczywiste, jak upadająca konstrukcja ze skrzynek.

Podobała mi się swoista zadziorność sceniczna Karoliny Czekajewskiej, jest w niej jakiś rodzaj przedwczesnej dojrzałości. Jednak, jej występ był dość nierówny, a niedociągnięcia kompozycyjne scenariusza powodowały, że czasem sprawiała wrażenie zagubienia w swej roli. W mojej opinii warto byłoby także unikać manierycznej stylizacji wymowy, która choć dobrze pewnie charakteryzuje graną postać, to jednocześnie wprowadza, przez swą jednostajność, rodzaj zgrzytu komunikacyjnego.

Podsumowując, należy docenić znaczenie przedstawienia, trud realizacyjny oraz założenia, przyświecające jego postaniu. Jednakże, w mojej opinii, żeby w pełni odczuć zalety monodramu należałoby wprowadzić w nim pewne samoograniczenie i skierować uwagę ku szczegółowi, zamiast liczbie szczegółów.

Maciej Swornowski



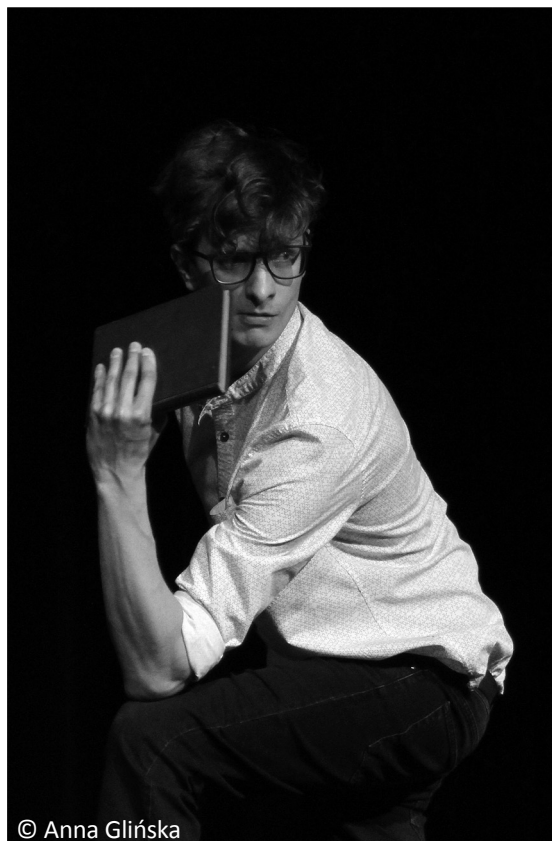
Paweł Ziegler „Dobra zwrotka”

scenariusz autorski z wykorzystaniem tekstów Wojciecha Wencła i Jasia Kapeli

scenariusz i reżyseria - Jarosław Filipiński

„Dobra zwrotka” to pełen pięknego humoru monodram Pawła Zieglera w reżyserii Jarosława Filipińskiego, oparty na tekstach Wojciecha Wencła i Jasia Kapeli. W trwającym około dwudziestu minut przedstawieniu aktor zastanawia się nad kondycją współczesnego poety – wieszczą, uwikłanego w narodowe mity i powinności. Kreuje więc postać na miarę naszych czasów, w oparciu o sylwetkę Wojciecha Wencła, zwanego „mistrzem poezji smoleńskiej”, którego wiersze już wkrótce zagospodzą na stałe w kanonie szkolnych lektur.

Przewrotny dowcip, błyskotliwe spojrzenie aktora, celne i kąśliwe uwagi oraz cytaty z szerokiego kręgu tekstów kultury – to cechy, które wyróżniają monodram Pawła a jednocześnie czynią go naprawdę przyjemnym i lekkim w odbiorze. Współtwórca Teatru Poświęconego świadomie i z wdziękiem wyśmiewa nie tylko pełną hipokryzji, fasadową twórczość wspomnianego wyżej „poety”, ale rozprawia się też z polskimi przywarami i głównymi problemami, toczącymi naród od środka. Czy może od góry...



© Anna Glińska

Razem z Pawłem przechodzimy przez usilną potrzebę szukania natchnienia w wyskokowych trunkach, złorzeczenie świata w czterech ścianach własnego gabinetu, megalomanię niespełnionego twórcy i wielkie, pełne patosu deklaracje: „Ja jestem narodowy i katolicki. Czy trzeba bardziej?” pyta bohater monodramu, gdy kolejne patriotyczne wiersze słane do Ministerstwa spotykają się z odrzuceniem (brawurowe uczynienie z papierowego samolociku nośnika gagu i pięknej metafory). Wieszcz staje w szranki o napisanie „dobrej zwrotki” z polskimi twórcami: Manuelą Gretkowską i Jasiem Kapelą. Paweł Ziegler bardzo zręcznie zestawia ze sobą obie, realnie przecież istniejące sylwetki poety-oportunisty i poety przekłętę, skazanego przez sąd za zniesławienie narodowego hymnu.

Nawiązania do postaci z krwi i kości, sprawiają, że choć utrzymana w tonie parodii, przywołująca na myśl dawne kabarety, sceniczna opowieść bawi momentami niemal do łez, to pomiędzy wersami dokonuje się wiwisekcja narodowych boleści oraz przywar.

Kim jest współczesny poeta? Jaka jest jego rola? Czy można dziś mówić o wolności w sztuce? A co z wolnością poza sztuką? Takie pytania, w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości stawia Ziegler a jego bohater, choć w głębi świadom wątpliwych wartości, uprawianej przez siebie poezji, przywdziewa wieszczą szatę i brodę, aby wykonać przed nami Gest...

Milena Szabat

Błażej Tachasiuk „KAZANIE XXI”

z inspiracji tekstem Leszka Kołakowskiego „Kazanie Księdza Bernarda”
scenariusz i reżyseria - Grzegorz Szlanga

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem ideologii nie znam się, więc się wypowiem, nie będę zatem nawet silił się na analizę filozoficzną tego, co pokazał Błażej Tachasiuk. Za to z przyjemnością zajmę się całokształtem spektaklu, bo chociaż na tym, ciut, ciut się znam, podobno.

Wzięcie na warsztat tekstów Leszka Kołakowskiego to chodzenie po cienkiej, niebieskiej linii. Z jednej strony, są w dorobku Profesora teksty lekkie, łatwe i przyjemne w odbiorze, ale ma też kilka pozycji, których nie czyta się ani szybko, ani lekko. Teatralnie to też niełatwa proza, nie daje się prosto 1:1 przenieść na scenę, trzeba wykonać sporą pracę, żeby dokonać jej adaptacji. Błażej Tachasiuk jest prawnikiem, za chwilę powiększy grono adwokatury polskiej, ale przede wszystkim jest znakomitym aktorem-amatorem, amatorem wywodzonym od łacińskiego źródłosłowu ‘amo, amare’ – kochać. Widać, że młody mecenas kocha to, co robi i robi to z wielkim sercem.



Jest dojrzałym człowiekiem, więc takie jest jego aktorstwo, ma doskonałą świadomość sceny. Co dla mnie ważne, ma wyborną technikę – świetną dykcję, znakomitą emisję, ale nie może być inaczej, skoro wychodzi z chojnickiego środowiska teatralnego. Oglądałem ten spektakl z wielką przyjemnością, choć materiał łatwy nie był, nie tylko dlatego, że Kołakowski trudny, ale przede wszystkim dlatego, że zmuszał do myślenia. I nie chodzi mi o to, że myślenie boli – mnie nie. Mam na myśli raczej konsekwencje tych myśli.

Najpierw uczestniczymy w kazaniu pulchnego, nieco diabolicznego księdza. Po bożemu – o tym, że Bóg jest miłością, że jest źródłem zbawienia, że przyjdzie, że jest miłosierny i umarł na krzyżu za odkupienie grzechów. A potem wolta! Ksiądz ujawnia się jako diabeł wcielony i przekonuje zebranych na kazaniu, że tak naprawdę, aby ustrzec się grzechu należy grzeszyć. Bo przecież, kiedy dokonamy czynu to znika pokusa, a więc grzesząc nie ulegamy pokusie, ale zapobiegamy jej. To dosyć osobliwa argumentacja, ale na pierwszy rzut oka wydaje się być uzasadniona logicznie.

Zobaczyłem w tym spektaklu komentarz do współczesnej rzeczywistości, do tego jak dobro staje się złem a zło dobrem, jak słuchamy podszeptów kaznodziejów, którzy zdecydowanie stoją po złej stronie mocy, choć ubierają się w białe szaty i skrzydła aniołów. Antyszczepionkowcy, płaskoziemcy, wyznawcy wlewów dożylnych z wody utlenionej i lewicowej (czy lewoskrętnej) witaminy C – kim oni właściwie są? A w życiu – w czym kazaniu uczestniczymy?

Gustaw Puchała

Maria Socha „NIEMIŁO.ŚĆ”

na podstawie wierszy Rupī Kaur

scenariusz i reżyseria - Dominika Migoń, muzyka - Maria Socha

Jestem wielkim fanem minimalistycznych spektakli; przedstawień, w których nie ma przypadkowych działań, a każdy wykorzystany rekwizyt jest konieczny. Ważne dla mnie jest również, żeby przedmiot pojawiający się na scenie został użyty w sposób nieoczywisty.

Maria Socha, wchodząc na scenę Nowego Teatru wniosła przeźroczysty kawałek pleksiglasu, do którego przywiązane były białe tasiemki, spełniające taką samą funkcję, jak paski w damskiej torebce. To był jedyny rekwizyt, jaki pojawił się w monodramie „NIEMIŁO.ŚĆ”. Zero scenografii. Tylko aktorka, specyficzny przedmiot i słowo oparte na wierszach Rupī Kaur. Wydawać by się mogło, że to niewiele jednak, nic bardziej mylnego. Rekwizyt istniał, żył na scenie. Został wykorzystany, jako tablica do pisania, plecak, transparent

na manifest, bęben, szyba, karuzela, czy w końcu kołyska. Jeśli dołożymy do tego piękny, dźwięczny głos, prawie nienaganną dykcję, znakomite partie wokalizujące, to mamy przepis na znakomity spektakl.

No właśnie, przepis. W moim odczuciu zawiódł scenariusz. Być może jest to wynik niezbyt trafnego wyboru materiału literackiego, który okazał się nie być odpowiednim polem do zbudowania wypowiedzi teatralnej. Maria poruszyła kilka bardzo trudnych i ważnych tematów, takich jak dzieciństwo w patriarchalnym domu z ojcem alkoholikiem, miejsce kobiet w społeczeństwie czy też miłość i trudne relacje z partnerem. Każdy z nich daje przestrzeń do zbudowania oddzielnego przedstawienia. Zestawienie ich okazało się niefortunne, chęć schwymania zbyt wielu srok za jeden ogon spowodowała, że w rękę bohaterki zostały tylko pióra. Miało to bezpośrednie przełożenie na odbiór monodramu przez widzów, którym niełatwo było podążyć za opowiadaną historią.

Trzeba jednak oddać Marii, że posiada umiejętność skupienia na sobie uwagi publiczności, istnieje na scenie w sposób naturalny, co wydawałoby się trudne, biorąc pod uwagę, że na co dzień ta dwudziestoletnia dziewczyna jest bardzo nieśmiała. Cóż więcej? Przy pracy nad kolejnym spektaklem (który mam nadzieję powstanie) rozważyłbym wybór innej literatury oraz bardziej szczegółowe opracowanie tematu.



© Anna Glińska

Michał Studziński

Omówiono

Natalia Cholewa

GM

Wyglądasz zupełnie inaczej, Matko Boska

Temat, który wpływa na wszystkich

To, co było piękne, to forma, te kamienie, to było czyściutkie, piękne

Miałam niedosyt różnorodnych emocji

Przydałby się ołówek

Tam było miejsce na wiele emocji

Twój drżący głos nie był organiczny

JZ

Spektakl jednego tonu i jednej miny

Niezgodność ciała z tym, co i jak mówisz

Potworny dysonans na samym początku

Poczułem prawdę odkąd wzięłaś trzeci kamień

Mówienie jest ciężką pracą

Spowiedź nadała temu sens i prawdę

IG

Temat jest bardzo mocny

Były bardzo ciekawe zmiany

Nie dałaś nam czasu, żeby cię od początku słuchać

Początek zaszkodził Tobie i nam

W temacie widać miłość do matki

MPW

Ważny spektakl dla wszystkich skłania do myślenia w dobrym kierunku

Płaczliwy ton trochę nam przeszkadzał

Dziękuję za ten spektakl

Angelika Sokólska

GM

Chemia nie jest moją działką, ale ja byłam zachwycona

Żywe srebro na scenie

Uwierzyłam we wszystko

Piękna pauza, bo czasami pauza mówi więcej niż tysiąc słów

To było odważne, że prowadziłaś długi monolog nie pokazując twarzy

Dla mnie to był spektakl o kobiecie

MPW

Poradziłaś sobie z tym bardzo dobrze, jesteś bardzo zdolną osobą, przyciągasz uwagę na scenie

Są różne przejścia, stany emocjonalne

IG

Zrobiłaś ze swojej wiedzy użytek

JZ

W krótkim spektaklu próba przedstawienia historii całego życia

Przeszkadzał mi brak osadzenia w realnym czasie

Kostium trochę mi przeszkadzał

Julia Ćwian

IG

Twój temat był lekkim oddechem wśród innych tragicznych tematów

To było lekkie, śmieszne, groteskowe

To było trochę urwane w pół

Fajnie robiłaś pauzy, wtedy były zmiany

JZ

Ja mogę bardzo krótko: szkoda

Szkoda, że ledwie się zaczęło i już się skończyło

GM

Bardzo fajnie zbudowana przestrzeń

Niewiele Ci potrzeba, żeby zwrócić na siebie uwagę

Wszystko Ci wychodzi tak „by the way”

Masz poczucie humoru

Grasz dużo starszą osobę i nie udajesz – gratulacje

MPW

Szkoda, bo weszłaś i już skończyłaś

Masz bardzo ładną barwę głosu

Szymon Szczęch

JZ

Widzę to przedstawienie drugi raz i muszę przyznać, że dojrzało

To jest opowiadanie, które myli, myli na początku, do samego końca prowadzisz nas w mylne wyobrażenia, to jest dobre

Dużo potrafisz jako aktor

MPW

Trochę przeszkadzało mi miotanie się po scenie

Masz umiejętność naturalności na scenie

GM

Jesteś bardzo prawdziwy i szczery

Dla mnie muzyka była zbyt ilustracyjna

Ta historia pasuje do Twojego wieku

Niesamowicie wypełniona pauza

Świetnie wymyślone, szczere i prawdziwe

IG

Cały czas chciałam oglądać dalej

Karolina Czekajewska

JZ

W trakcie swojej opowieści zaczynasz opowiadać prawdę

Trochę męczyło mówienie z błędami

Dobry początek dobrego przedstawienia

Moja wyobraźnia nie podążyła za rekwizytami

Jest w tym sporo okrutnej prawdy, że Ty jednak jesteś nośnikiem dobra

Kłaniałaś się jak stara aktorka, trzeba być dalej w roli

IG

Nie było wiadomo czy to chłopak, czy dziewczyna

Plastyka była przydatna postaci

Zupełnie inna osoba w życiu niż na scenie

GM

Trochę mi przeszkadzało, że tak się odcięłaś od nas tą kamerą

Muzyka trochę zbyt tautologiczna

Brakowało mi kontaktu

Miałam wrażenie, że emocjonalnie byłaś trochę zablokowana

MPW

Podobał mi się zabieg z lampkami

Zastanawiam się nad skrzynkami, które gryzły się estetycznie z metalowymi lampami

To było fajne jak zdjęłaś czapkę

Historia była o czymś

Paweł Ziegler

GM

Masz piękny głos

Twój spektakl ma coś z kabaretu, ale ma taką klasę, że kabarety niech się schowają

Dajesz większe pole popisu tekstowi niż sobie

Miałam takie marzenie, żeby odpowiedź na samolocik też była samolocikiem

MPW

Ja Cię zawsze kupuję, chociaż robisz teatr polityczny

Bardzo przyciągasz uwagę na scenie i nie chodzi tu o wzrost, chociaż też

Ja się śmieję na Twoich spektaklach i nie jest to śmiech wymuszony

Umiesz się bawić rzeczywistością i masz do tego dystans

To było inteligentne, świadome

JZ

To jest mądry śmiech, mądre myślenie, dobrze pokazane

To się trzyma kupy

Ładna ta zabawa, naprawdę ładna

Błażej Tachasiuk

GM

Wspaniały, zaraźliwy śmiech

Siedziałam wpatrzona i wsłuchana, masz taką organiczność, to jest piękne, uwierzyłam w każde słowo

Miałam ochotę śmiać się z Tobą

IG

Szybko dałeś mi znaki, że jesteś diabłem

Zrobione bardzo artystycznie, powiedziałabym, że idealnie

JZ

Cała puenta tekstu jest w przewrotnej sofistyce

Było za dużo zewnętrznosci i tautologii

Więcej dyscypliny i mówienia, które zmusza do słuchania

Trochę pan to założył i zdeptał

MPW

Twoja fizyczność jest bardzo dopasowana do postaci, widać, że jesteś diabłem

Podobało mi się, że mówiłeś do odbiorców

Masz fajny głos i warunki, żeby być na scenie

Chciałabym, żebyś wymyślił coś, żeby mi włosy stanęły

Maria Socha

MPW

Fajny rekwizyt, który odgrywa różne role

Czekałam co jeszcze mi pokażesz tym rekwizytem

GM

Dużo ciekawsza była forma i plastyczność rekwizytu niż tekst

Miałam wrażenie, że nie miałaś przekonania o tym, co mówiłaś

IG

Zabrakło mi czegoś, co połączy Ciebie z tym tekstem

JZ

Ja myślę, że to był wypadek przy pracy

Mam wrażenie jakbyś to powtarzała, a nie tworzyła na nowo

Nie było klapy absolutnej

Spisały: Nicola Łazarów i Milena Szabat

Paweł Ruszkowski

© Aleksandra Kalista

Patronat i wsparcie finansowe

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Patronat Honorowy

 **MINISTER
EDUKACJI
NARODOWEJ**

 **MIECZYSLAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO**

Honorowy Gospodarz

 **Prezydent Miasta Słupska
Robert Biedroń**

Redakcja

Redaktor naczelny: Maciej Swornowski

Redaktorzy: Joanna Jusaniec, Nicola Łazarów,
Krzysztof Przygoda, Gustaw Puchała, Michał Studziński,
Milena Szabat

Fotoreporterzy: Julia Ceranowska, Anna Glińska,
Maja Kalinowska, Aleksandra Kalista, Daria Kędziora,
Krzysztof Piotrkowski, Jędrzej Polanek, Alicja Różycka,
Weronika Stanisławska, Aleksandra Szafrńska,
Szymon Wojewoda
(opieka merytoryczna działu foto: Jadwiga Girsza-Zimna)

Organizatorzy



Współfinansowane ze środków i przy wsparciu rzeczowym



Partnerzy



Patroni medialni

